Wydanie południowe.

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi, W Krakowie: rocznie kor 32·—, kwartalnie kor. 8·— miesięcznie kor. 2·70, za od noszenie 40 hal. miesięcznie Adres Redakcji: Garbarska 7. Telefon Nr. 809.

Numer pojedynczy 14 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi: Na prowincji: rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·— miesięcznie kor. 3·40. Za granicą: kwartalnie kor. 13·—, rocznie kor. 52.—. Adres Administracji: Garbarska 7. Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy na prowincję 16 hal.

Nr. 192. **Kraków, Piątek dnia 24 Sierpnia 1900.** **Rok VIII.**

Jak żydzi polemizują!?

Nie myślimy robić zaszczytu obu żydowskim skonsolidowanym w świeży sojusz krakowskim dziennikom: „Nowej Reformie“ i „Naprzodowi“, aby wdawać się z nimi w jakiekolwiek polemiki. Walczymy zresztą nierówną bronią: po naszej stronie jest dobra wiara i szczerość przekonania, bo tamtej szubrawa przewrotność, która się nie zawaha przed żadnem łgarstwem, żadnem fałszerstwem i żadną perfidją. Po naszej stronie jest argumentowanie w zakresie spraw publicznych, po tamtej plugawe osobiste obelgi i nikczemne pogróżki. Nie chcemy tracić słów; niech wystarczą dowody:

„Głos Narodu“ nr. 190.

Za ich (robotników z zaboru rosyjskiego) złamane życie, za ich męczarnie, za ich krew składamy odpowiedzialność przedewszystkiem na bandę krzywonosych uwodzicieli i podżegaczy, którzy, kryjąc się bezpiecznie, wydają odezwy, drukują tajne pisma, podburzają do terroru i bezpłodnych manifestacyj. Pan Narrans nie może nie czuć, że to są główni winowajcy nieszczęść, jeżeli zaś tego nie pisze, to dlatego, że korespondencja jego odznacza się szczególniejszem politykowaniem... Daje on mianowicie zlekka do zrozumienia, że „Polska partja socjalistyczna“ w Królestwie istnieje tylko w raportach księcia Imeretyńskiego, że w rzeczywistości niema jej wcale. **Ba! gdyby pan Narrans to twierdził pozytywnie, byłoby to niezawodnie interesującem** i ważnem, a **rzucałoby** światło na wypadki w Królestwie **zupełnie nowe.** Wynikałoby bowiem z tego, że „Robotnik“ jest wydawany przez ajentów rosyjskich. a wszystkie „Niepodległości“ i sprawozdania „Polskich partyj socjalistycznych“ redagowane są w kancelarjach żandarmskich, z których także krakowski „Naprzód“ i berlińska „Vorwarts“ czerpie swoje informacje o organizacji socjalno-demokratycznej w Królestwie Polskiem... Ale niestety **Narrans nie twierdzi tego**; on zaznacza tylko, że żandarmi nie mają dostatecznych dowodów na istnienie tej partji etc.

„Naprzód“ nr. 143.

Robotnicy polscy! Posłuchajcie, co o was pisze redaktor „Głosu Narodu“: ...„Wynikałoby z tego, że „Robotnik“ jest wydawany przez ajentów rosyjskich, a wszystkie „Niepodległości“ i sprawozdania „Polskich partyj socjalistycznych“ redagowane są w kancelarjach żandarmskich, z których także krakowski „Naprzód“ i berliński „Vorwärts“ czerpią swoje informacje...“ **Słyszycie robotnicy z zaboru rosyjskiego! Jesteście ajentami żandarmów rosyjskich, redagujecie „Robotnika“ w kancelarji żandarmskiej...** Jeżeli wam dłoń zadrży z oburzenia, jeżeli pięść zaciśnie się, aby spoliczkować kanalję etc.

„Nowa Ref.“ Nr. 192.

W „Niepodległości“ niema **ani słowa wzmianki o zbrodniach**, jak „mord“, „dynamit“, „zamordowanie cesarza niemieckiego“, „wysadzenie zbiorowe w powietrze urzędników rosyjskich“, „zgładzenie ze świata nawet Polaków“, do których spełnienia, zdaniem „Głosu Narodu“ ma wzywać, lecz **są to wszystko „fakta“ zupełnie z palca wyssane.**

„Niepodległość“

„Mało kto tutaj (w Poznańskiem) myśli **o zorganizowaniu organizacyj tajnych — mających na celu obronę czynną, usuwanie ludzi** tak nam wrogich, jak pana Jagow, Studta, Bosse, **no i przedewszystkiem Wilhelma II.**“

„**Przez zabicie gubernatora** Klingenberga bardziej pozyskanoby lud żmudzki dla sprawy niepodległości, niż przez rozpowszechnienie najlepiej napisanych broszur o ucisku rządowym. **Wysadzenie w powietrze pomnika** Murawjewa podczas jego odsłonięcia, **wraz ze zgrają ministrów i innych dygnitarzy**, zrewolucjonizowałoby społeczeństwo w większym stopniu, niż kilkunastotysięczna manifestacja, którąby w końcu rozpędzili kozacy!

„Dlaczegóż oszczędzać pana Bobrzyńskiego? **Dlaczegóż oszczędzamy Bobrzyńskich?** Tłomaczenie, że Bobrzyński jest Polakiem, nietylko nie usprawiedliwia „naszych rewolucjonistów“, lecz raczej potępia. Taką samą paralelę możemy przeprowadzić pomiędzy Badenimi a Hurkami.“

„Nowa Reforma“ niech sobie teraz przeczyta artykuliki z „Encyklopedji Macierzy Polskiej“ o „fałszerstwie“ i „tuszowaniu“. Skoro się zaś stamtąd dowie, że „fałszerstwo“ i „tuszowanie“ są czynami karygodnemi, niech sobie swobodnie krzyczy na alarm, że ją denuncjujemy. Wstręt tego szlachetnego dziennika do denuncjacji jest znany; posuwa się nawet tak daleko, że zapewne jedynie przez ten wstręt, osłaniano w „Reformie“ niedawno temu nawet złodziei publicznego grosza. Różnimy się z nią pod tym względem stanowczo w zapatrywaniach i skłonnościach i pozostawiamy jej sojusz z Nawrockimi, Brylickimi i Daszyńskimi, sami zaś zawsze będziemy bez wahania oddawać pod pręgierz opinji zarówno złodziei publicznych pieniędzy, jak i złodziei naszej narodowej godności i przyszłości.

Konanie partji liberalnej.

We Lwowie zebrało się 80-ciu przedstawicieli konającej galicyjskiej partji liberalnej, aby radzić nad ratunkiem niknącego z powierzchni „stronnictwa demokratycznego“. Ostatecznym wynikiem obrad niedobitków jest uchwalenie rokowań z socjalistami i ks. Stojałowskim, jak to już wczoraj telefonicznie doniósł nam nasz korespondent. Obrady były tajne; sprawozdawców miały tylko „sympatyzujące“ organy: „Słowo polskie“, „Kurjer lwowski“, „Nowa Reforma“, „Naprzód“, a zapewne i „Wieniec i Pszczółka“. Czy ks. Stojałowski przyjmie umizgi pp. Romanowicza i Rottera to oczywiście zgadnąć trudno; prawdopodobnie nawet on nie zechce mieć nic wspólnego z bankrutami liberalizmu, tak, iż obozowi pp. Rottera, Romanowicza i Stapińskiego wypadnie zdać się na łaskę i niełaskę, jedynie p. Daszyńskiego. Zjazd lwowski uważać należy za śpiew łabędzi galicyjskiego liberalizmu i za roztopienie się stronnictwa w socjalno-demokratycznej fali.

Jeden z konserwatywnych dzienników lwowskich, pisząc o nowej koalicji stronnictwa negacji, jaka ma powstać na gruzach dawnej lewicy, wyliczając części składowe tej koalicji, zalicza do niej niewiadomo na jakich podstawach i antysemitów polskich. Otóż kategorycznie oświadczamy, że antysemici polscy, że cały obóz chrześcijańsko-demokratyczny naszego kraju stoi na wprost przeciwległym krańcu tej koalicji, w której rej wodzą wszechwładnie żydowskie, antychrześcijańskie i przewrotowe żywioły. Co uczyni ks. Stojałowski, to jest dla antysemitów polskich najzupełniej obojętne; obóz chrześcijański narodowej demokracji. którego zjazd niebawem odbędzie się w Krakowie, oddawna z ks. Stojałowskim nic wspólnego nie ma i za-ekstrawagancje jego zarówno polityczne jak osobiste żadnej odpowiedzialności przyjąć nie może. Przechwałką wydają nam się również twierdzenia, jakoby bracia Potoczkowie, z ugruntowanym przez siebie „Związkiem chłopskim“, mieli cokolwiek wspólnego z koalicją Seinfeldów i Rotterów. W Sejmie p. Stanisław Potoczek wraz z towarzyszami zbliżył się do „ludowców“ liberalnych jedynie w celu obrony wspólnych włościańskich ekonomicznych interesów.

Po za tem, jest między katolickimi i narodowymi przekonaniami p. Potoczka a wolnomularstwem ludowców tak niezgłębiona przepaść, że imputowanie p. Potoczkowi zamiaru połączenia się w sojusz z żydostwem i z socjalną demokracją ubliża jego prawemu charakterowi i jego inteligencji. Jesteśmy też pewni, że p. Potoczek da należytą odprawę tym, co go o taki sojusz posądzają.

Możemy zapewnić, że dziennik nasz i masy złączonych jedną ideą naszych czytelników i zwolenników uważają w myśl rozsądnych i patrjotycznych słów „Gazety narodowej“ „w położeniu naszego kraju służbę interesom narodowym bezwzględnie jako najwyższy obowiązek obywatelski jednostek i stronnictw“ i ze wstrętem odwraca się od tej bezecnej negacyjnej roboty Rotterów i Romanowiczów, którzy nie wahają się dla mandatowego łakomstwa rzucać się w objęcia antypolsko usposobionych żydów i socjalistów. Oburzenie, jakie się zerwać musi w kraju z powodu tego mizernego politycznego handlu sumień, będzie miało wielki dodatni skutek, zbliży ono do siebie wszystkie po chrześcijańsku i po narodowemu usposobione partje około ochrony porządku społecznego i ideałów narodowych. Nie schodzimy ze skrajnie demokratycznego a nawet skrajnie opozycyjnego stanowiska wobec partji rządzącej krajem; uważamy jednak, że największym wrogiem naszej przyszłości jest ta niecna koalicja, jaką teraz zawarły we Lwowie polityczne szumowiny kraju, aby objąć spadek po konserwatystach!

Tak źle jeszcze nie jest u nas w kraju, aby nie było innego wyboru jak Bobrzyński lub Seinfeld. Stronnictwo dobrych Polaków, szczerych chrześcijan, uczciwych demokratów i porządnych ludzi, istnieje i stanowi ogromną większość; odezwie się ono niebawem, choć nic dziwnego, że ma wstręt do rozpoczynania walki politycznej. Nie składa się ono z jednostek zgłodniałych na polityczne karjery, ale z ludzi spokojnej i cichej pracy, dla których służba publiczna jest ciężarem i poświęceniem a nie środkiem do władzy i użycia. Uchwała lwowskiego mieszczaństwa, za którem pójdzie solidarnie i mieszczaństwo Krakowa, oraz miasta prowincjonalne, jest wyraźnym znakiem, że przebudzenie się do życia i czynu narodowej chrześcijańskiej antyliberalnej demokracji, będzie w całym kraju powitane ze szczerym i głębokim entuzjazmem.

W całem sprawozdaniu „Kurjera lwowskiego“ i „Słowa polskiego“ z obrad zjazdu liberalnego — jak pisze „Gazeta narodowa“ — najbardziej imponującą jest jednak tylko długa lista „posłów i mężów zaufania“, którzy zaproszeni do uczestniczenia w zjeździe — nie przybyli. „Słowo polskie“ wymienia po nazwisku przeszło trzydziestu takich nieobecnych z dodatkiem: „i wielu innych“. Nie tracąc jednak fantazji te tak liczne listy odmowne nazwał p. Romanowicz „objawami sympatji“. Niech i tak będzie!

Dostało się też przy tej okazji mieszczaństwu lwowskiemu z powodu jego zdecydowanego stanowi-

ska, przeciwnego wichrzycielskim robotom pp. Romanowicza i Rottera. Nazwano je żywiołem zdeprawowanym, zbałamuconym — i Bóg wie jak.

Na 400 zaproszeń rozesłanych, jawiło się na zgromadzeniu około 80 uczestników, a i tych ilość bardzo znacznie zrzadła, gdy profesor dr Bujwid z Krakowa i dr Dwernicki zaczęli rozwodzić się nad potrzebą sojuszu lewicy sejmowej z socjalistami i ostatecznie uchwałę w tym duchu przeparli. Samemu przewodniczącemu zjazdu p. Vayhingerowi zrobiło się za gorąco w tej atmosferze i musiał go wyręczyć przy końcu w sprawowaniu urzędu przewodniczącego pan Rotter.

Zerwanie z komitetem centralnym uchwalono, lecz obowiązek solidarności Koła polskiego w Wiedniu zatrzymano jeszcze na jakiś czas — podobno z terminem do trzech miesięcy. Do tego terminu musi Koło polskie według uchwały wczorajszego zjazdu patentowanych demokratów zmienić swój statut według żądań posłów ze stronnictwa ludowego — recte p. Stapińskiego. Jeżeli Koło polskie tego nie uczyni, będzie postawione przed sąd następnego zjazdu.

Pyszną w swoim rodzaju była rozprawa nad tem, co ma zjazd uczynić z tymi posłami, którzy należeli dawniej do lewicy sejmowej, lecz wystąpili z niej, ponieważ nie chcieli przyłączyć się do koziołków pp. Romanowicza i Rottera w kierunku koncentracji ku socjalistom. Referent sprawy „stosunku z innemi stronnictwami“ dr Witołd Lewicki proponował, ażeby secesjonistom z lewicy — którzy, nawiasowo powiedziawszy, reprezentują ogromną większość demokracji krajowej, niepatentowanej przez pp. Romanowicza i Rottera — wyrazić ze strony zgromadzenia tylko „ubolewanie“.

P. Stwiertnia ze Stanisławowa mniemał, że owo ubolewanie jest karą zbyt łagodną, przeto zaproponował, ażeby zastąpić je wyrażeniem „potępienie“.

Dr Jaworski z Jasła odważył się wypowiedzieć opinję, iż mogłoby się obejść i bez ubolewania i bez potępienia. Powstała na to burza. P. Jaworski musiał opuścić zgromadzenie, a pozostali na niem tylko ci, którzy, idąc za głosem dra Bujwida, wolą raczej łączyć się z socjalistami, niż z takiem stronnictwem demokratycznem, które socjalistycznych wniosków popierać nie chce.

Słusznie twierdzi „Słowo Polskie“ w artykule, poświęconym temu zjazdowi, iż on zamknie jedną epokę, a otworzy drugą w partyjnem życiu stronnictwa demokratycznego.

Tak jest. Spowoduje ów zjazd to, iż ten odłam starej lewicy sejmowej, który daje się terroryzować kilku ambitnym jednostkom, trawionym nerwowem niezadowoleniem z dzisiejszej pozycji, daje się im wciągnąć na pochyłą równię koncentracji ku radykalizmowi — i w krótkim czasie radykalizm go pochłonie.

A natomiast wyraźniej odkroi się od stronnictwa pp. Romanowicza i Rottera ten odłam demokracji narodowej, który wichrzenia socjalne pozostawia kosmopolitycznym, albo przynajmniej obojętnym na sprawy narodowe partjom socjalnym, uważając w położeniu naszego kraju służbę interesom narodowym bezwzględnie jako najwyższy obowiązek obywatelski jednostek i stronnictw.

Kraj rozstrzygnie — vox populi rozstrzygnie: czy i o ile wichrzycielska robota pp. Romanowicza i Rottera usposobieniu ludności odpowiada. Mało mamy rozterki w kraju — jeszcze oni dodają nową rozsterkę dla dobra swojej „partji!“ Niechże sieją wiatr. — Obaczą, co będą zbierali.

Wojna Chińska.

Walka w Pekinie i w okolicach wre w najlepsze. Amerykański jenerał Chaffee telegrafował do swojego rządu, donosząc, że wojska sprzymierzone będą musiały stoczyć poważne walki w okolicy Pekinu, na linji etapowej i na wybrzeżach i że nie można ani w przybliżeniu oznaczyć terminu, w którym amerykańskie wojska będą mogły opuścić plac boju. Telegram ten przeznaczony jest naturalnie tylko dla publiczności amerykańskiej, bo w Europie niema chyba nikogo, coby przypuszczał, że wojska międzymocarstwowe zadowolnią się spacerem do Pekinu i uwolnieniem posłów. Tylko w Ameryce wydano takie hasło ze względu na zbliżający się wybór prezydenta.

Depesza jenerała Chaffee zgodna jest zupełnie z prawdą, albowiem walka toczy się na całej przestrzeni od Pekinu aż po Tientsin, Niuczwang i Paotingfu. Z Szanghaju donoszą nawet, że Chińczykom udało się odciąć linję etapową armii zjednoczonej, albowiem od dnia zdobycia Pekinu, aż do wczoraj żadne szczegółowe wiadomości nie nadeszły ze stolicy. Wiadomo tylko tyle, że armja międzynarodowa zajęła już dzielnicę chińską i mandżuryjską, oraz część miasta „cesarskiego“; według depeszy Congera trzyma się tylko jeszcze sam pałac syna słońca i księżyca. Ciało dyplomatyczne prosiło dowódcę wojsk sprzymierzonych, aby po zdobyciu miasta cesarskiego obsadzili je na stałe.

Jenerał Leniewicz w telegramie datowanym z dnia 21 b. m., donosi o zajęciu Pekinu: W nocy z 13 na 14 sierpnia Rosjanie zdobyli wschodnią bramę Pekinu nad kanałem, jako pierwsi udali się do miasta i wywiesili zaraz rosyjską chorągiew na południowym murze. Bombardowanie bramy trwało 14 godzin, komendant rosyjskiego oddziału jenerał-major Wasilewski i komendant pułku strzelców pułkownik Modl wdrapali się na czele wojska na mury miejskie. Wojska rosyjskie tam się obwarowały, podczas gdy Chińczyczy, którzy obsadzili obserwatorjum i inne wieże, tak długo utrzymywali na wojska rosyjskie krzyżowy ogień, aż nie zostali wyparci z zajmowanych pozycyj przez rosyjską piechotę i ogień artylerji. Jenerał Wasilewski, pułkownik Modl, oraz 5 oficerów i 102 żołnierzy jest rannych, a pułkownik Antikow i 20 żołnierzy zabitych. Zjednoczone wojska zdobyły tego samego dnia inne bramy Pekinu i wkroczyły do miasta. Chiński rząd uciekł. Poselstwa znaleziono w bardzo ciężkiem położeniu. Codziennie musiano staczać walki, a zwłaszcza w ostatnim dniu podwojono ataki, które w dniu zdobycia bram Pekinu, wyrządziły we wszystkich poselstwach ogromne szkody. W rosyjskiem poselstwie zginęło 5 osób, a 20 było rannych.

Niejasne z początku, później zaś zupełnie pozytywne wiadomości o zajęciu pałacu cesarskiego nadeszły wczoraj z Tokio do Berlina: Japońskie wojska obsadziły pałac cesarski, z którego uciekła cesarzowa, cesarz i ministrowie pod ochroną 3000 Tatarów Tungfusianga. Podobno podążyli do Singanfu. Miasto Pekin ze względu na panujące w niem niepokoje, podzielono na różne sekcje, połowę zaś dzielnicy tatarskiej zostawiono pod nadzorem Japończyków. Z wojsk mocarstw sprzymierzonych wybrano komitety, które mają czuwać nad spokojem w mieście; komitety te składają się z Japończyków, Rosjan, Francuzów, Anglików i Amerykanów. Japońskiemu oddziałowi udało się uwolnić uwięzionych wewnątrz cesarskiego pałacu cudzoziemskich misjonarzy i chińskich chrześcijan. Japończycy stracili w zabitych i rannych 200 ludzi. Strata nieprzyjaciela wynosi 600 zabitych.

Niemiecki oddział pod kapitanem Pohlem wszedł 17 b. m. do Pekinu, podążają za nim bataljon 1-szy i 2-gi, jeśli naturalnie uda się im przejść przez Jangtsun, gdzie Chińczycy gwałtownie atakują linję komunikacyjną wojsk sprzymierzonych.

Z niemieckiej straży ochronnej, która broniła poselstwa w Pekinie, 11 ludzi zginęło, 16 jest rannych, między tymi jeden ciężko.

Na południu i w Mandżurji.

Z Han-kau telegrafuje francuski konsul z dnia 22 b. m.: Dnia 20 sierpnia usiłowano podpalić gmach urzędu cłowego, ale natychmiastowa akcja ratunkowa wicekróla przeszkodziła temu. — Głównych podpalaczy uwięziono i dwóch z nich stracono. Z papierów skonfiskowanych wykryto spisek i stwierdzono istnienie tajnego stowarzyszenia.

Donoszą dalej z Han-kau, że zaszło tam wiele wypadków podpaleń. Ludność jednak nie jest tem zaniepokojona. W Szanghai i w Wusung stoi na kotwicy ogółem 27 okrętów wojennych z załogą 7.000 żołnierzy. Nadto zapowiedziany jest przyjazd dalszych statków. Dnia 28 b. m. odbędzie się w Szanghaju na uczczenie zdobycia Pekinu iluminacja miasta.

Z Szanghaju donosi francuski konsul, że miasto zachowuje się spokojnie. Wysadzenie francuskich wojsk na ląd uskuteczniono bez trudności i wywołało bardzo dobre wrażenie. Natomiast położenie w dolinie Yang-cze staje się coraz bardziej krytycznem. Według szacowań ze strony wojskowej, potrzeba 15.000 żołnierzy, aby Szanghaj skutecznie bronić. Trzeba od rządów koniecznie się domagać, pisze konsul, aby natychmiast wysłane zostały tamże posiłki.

O protestanckich misjonarzach, którzy uciekli z wnętrza Chin, opowiada „Standard“ straszliwe rzeczy. Długie przestrzenie przebywać musieli wśród spiekoty słonecznej i bez pokarmu. Kobiety przybyły na pół martwe do Han-kau. Przez dni 27 musiały one maszerować wśród strasznego upału, pozbawione chleba i napoju. Dzieci ich wyglądały jak szkielety. Wielu dorosłych mężczyzn zmarło w drodze z głodu. Nieszczęśliwe te istoty były ofiarami gubernatora mandżurskiego w prowincji Szansi, Juhsiena, wroga białych i przyjaciela bokserów. Tenże wydał rozkaz magistratowi w Pingyaio, aby obcych wymordował. Misjonarze uciekli więc w kierunku Taiyanfu, przed miastem jednak dowiedzieli się od chrześcijańskich Chińczyków, że w Taiyanfu bokserzy spalili budynki misyjne, zawrócili więc z drogi, pozostawili wszystko co mieli, nawet obrączki ślubne i bocznemi drogami przyszli do Lu-cheng.

Stąd uciekli z wózkiem, ciągnionym przez osła i z trochą srebra, przewodnicy jednak zabrali im osła, srebro i łóżko, resztę t. j. wóz i bagaże spalili, nie pozostawiając im nic prawie z wierzchniej odzieży. Półnago szli wśród spiekoty słonecznej od jednej wioski do drugiej. Nie mieli nic do zjedzenia, wodę znajdywali tylko w brudnych kałużach. Czasem tylko jaki urzędnik chiński dał im ryżu, jeden nawet dał im trochę pieniędzy. Wozu nie chciał im nikt wynająć, a wkrótce rozbójnicy zabrali im ostatni grosz i pobili ich kijami. Dwie kobiety umarły wskutek ran. Kiedy przybyli do Houan, dano im chleba i wody, poczem odprowadzono ich jako więźniów z wszelką grzecznością, aby ocalić ich przed tłumami buntowników. Cała podróż trwała 50 dni.

Z Mandżurji donoszą: Według sprawozdania jenerała Grodekowa, zdobyto po kilku szczęśliwych walkach prawie bez strat miasto Mergun. Wojsko rosyjskie ściga nieprzyjaciela. Poniósł on znaczne straty. Zdobyto 14 dział, 700 karabinów i wiele innej broni i amunicji. W przeciągu 12 dni zdobył Rennenkampf 20 dział. Straty jego wynoszą 2 oficerów i 12 kozaków zabitych, 3 oficerów i 30 żołnierzy rannych.

Stanowisko mocarstw.

„Kölnische Volksztg.“ podaje treść nowej mowy niestrudzonego cesarza Wilhelma do odjeżdżających oficerów. Cesarz zwraca uwagę żołnierzy, że robią poważny krok, którego skutki nie dadzą się nawet przewidzieć. Może to być początek wojny Wschodu z Zachodem. Zachód postępuje naprzód jednozgodnie. Łączą się nawet narody, które pozornie stały sobie wrogo naprzeciwko. Wojska muszą dbać o zdrowie. Niegotowanej wody nie wolno bezwarunkowo używać. Co się tyczy koni, to nadejdą one z Ameryki, Czili ofiarowało 30.000 ludzi i cały materjał konny. Chińczyk jest z natury tchórzliwy jak pies (!?) ale chytry, dlatego małe oddziały powinny rozwijać baczną czujność. Ochraniajcie nieprzyjacielską ludność, ale bez litości postępujcie z tymi, co z bronią w ręku wyjdą przeciwko wam.

„Daily Chronicle“ donosi z Waszyngtonu, że rząd amerykański dał chińskiemu posłowi następującą odpowiedź: „Musi być sprawdzonem, że w Chinach istnieje rząd, który jest zdolny położyć kres obecnym zaburzeniom. Po zaniechaniu kroków nieprzyjacielskich porozumie się także rząd amerykański chętnie z Li-hung-czangiem dla zawarcia honorowego pokoju. Aż do tej chwili pozostaną wojska amerykańskie w Pekinie“. Amerykańskie ministerstwo wojny wydało rozkaz, aby 4000 żołnierzy, którzy byli w drodze do Taku, przewieziono na Manilę.

Brukselski „Le Soir“ donosi: Rokowania mocarstw w sprawie dalszej akcji w Chinach dotyczą następujących punktów: Jak najsurowsze ukaranie ks. Tuana, jenerała Li-ping-heng i wszystkich członków Czung-li-yamenu, którzy popierali powstanie bokserów; zdetronizowanie cesarzowej-rejentki, a utrzymanie na tronie cesarza, który jednakże tymczasem będzie podległym europejskiej kontroli; wreszcie czasowa wojskowa okupacja Pekinu i innych miejsc celem zaprowadzenia porządku.

Biuro Wolffa donosi, że na propozycję wicekróla Li-hung-czanga, który żądał natychmiastowego cofnięcia wojsk zjednoczonych i rozpoczęcia rokowań pokojowych, odpowiedział rząd niemiecki, iż wskutek braku odpowiedniego pełnomocnictwa, danego Li-hung-czangowi od rządu chińskiego, nie może rozpocząć rokowań.

Bohaterowie Transwaalu.

Mimo wypadków we Wschodniej Azji, wojna w Południowej Afryce wciąż jeszcze budzi swoim rozwojem zainteresowanie Europy. Bez wątpienia stoimy przed nowym okresem tej morderczej i wciąż nowym płomieniem wybuchającej walki. Dowódcy Boerów De Wetowi udało się po nader zręcznie wykonanym marszu mimo ścigania go przez przeważające siły angielskie dotrzeć do Transwaalu i tam połączyć się z jenerałem Delareyem. Nie da się zaprzeczyć, że to, bynajmniej nie oczekiwane połączenie się i odwrót De Weta są ważnym sukcesem strategicznym Boerów. Zgadzają się na to i angielskie dzienniki. De Wet przebył przestrzeń, która w

powietrznej linji od Betleemu do Welverdiendu wynosi 230 klm. Droga ta prowadzi przez kraj, poprzerzynany pasmami wzgórz i licznemi rzekami. Nadto De Wet musiał wciąż walczyć z postępującym za nim nieprzyjacielem, przestrzeń bowiem, którą przebywał, była silnie obsadzona przez wroga.

Ta okoliczność wymagała jak największej czujności dniem i nocą. Oddział De Weta liczył 1500 ludzi, siła zaś nieprzyjacielska składała się z dwu brygad angielskiej kawalerji, jednej dywizji piechoty i brygady Smith-Dorrien. Najpierw wymknął się De Wet jenerałom Broadwoodowi i Littlemu, którzy grozili mu otoczeniem. Następnie wyśliznął się lordowi Methuenowi, który nadciągnął z północy, aby De Wetowi odciąć odwrót. Pod Venterskroon i Lindequee przeszli Boerowie rzekę Vaal i spiesznie podążyli dalej w wytkniętym kierunku, podczas gdy lord Kitchener nadaremnie usiłował połączyć się z lordem Methuenem. Dnia 11 b. m. dotarł De Wet do Welverdiendu, leżącego 50 klm. na północ od Lindequee i usiłował przekroczyć linję kolejową, tu jednak zastąpiła mu drogę brygada Smith-Dorriena, De Wet i teraz wymknął się i uskutecznił swoje połączenie z Delareyem. Dnia 19 b. m. byli De Wet i Delarey już 20 mil na północ od Pretorji i pociągnęli na północny-zachód, t. j. w kierunku, gdzie operują Jan Hamilton i Malson.

De Wet był w czasie swego marszu tak zuchwały, że wezwał do poddania się, dwakroć od siebie silniejszego, Baden-Powella. Naturalnie wyrzekł się prędko tej nadziei, wprowadziwszy jednak przeciwnika tem swojem zuchwałem żądaniem w zadziwienie, podążył naprzód i stanowi obecnie po połączeniu się z Delarey'em groźne niebezpieczeństwo w Transwaalu dla Anglików. Nadto na wschodzie połączyli się jenerałowie Boerów: Botha, Meyer, Schalk, Burgher, Tobiasz Smuts i inni w siłę, liczącą 8000 żołnierza, która to siła może zgotować liczne trudności nieskoncentrowanemu jeszcze korpusowi jen. Bullera. Obok tego w Oranji jeszcze stoi Ollivier z oddziałem, liczącym 1500 ludzi, który zjawia się w różnych stronach, raz pod Newmarket, to znów pod Betleem lub Heilbronn; mniejsze oddziały wciąż niepokoją linje kolejowe w byłem państwie wolnem, kiedy większe zjawiają się w różnych punktach Transwaalu w pobliżu głównej linji komunikacyjnej angielskiej armji. Znów słychać o zagrożeniu drogi żelaznej, wiodącej do Ladysmith, a w biuletynach wojennych znów zjawiają się wzmianki o milczącym od tak już dawna „Długim Tomie“.

Te wszystkie wypadki są dowodem, że Anglicy mają w Afryce przed sobą jeszcze poważne trudności.

Kolumna Hamiltona, która prawdopodobnie brała udział w ściganiu De Weta, cofnęła się w ostatnich czasach o jakie 550 km. (w linji powietrznej) i stoi pod Rustenburgiem. Ruchliwość konnych oddziałów Boerów, zmusza Anglików do ustawicznej ostrożności, a niepewne usposobienie ludności jest powodem, że wielka ilość wojska angielskiego musi być przydzielona do służby w garnizonach. Proklamacje i contraproklamacja wskazują, że sytuacja jest poważna i zapewne nie jedna jeszcze krwawa bitwa zostanie stoczona, zanim pokój położy koniec tym godnym uwagi zapasom.

Z dziejów świątyni Jasnogórskiej.

II. Świątynia Jasnogórska do wstąpienia na tron Zygmunta III. znacznie była mniejsza, dach miała wysoki, gontami kryty, wieżę tylko pod pierwsze piętro murowaną, dalej drewnianem piętrowaniem zakończoną. Wieża ta, skutkiem zarzuconego przy rozgrzewaniu zegaru ognia, dnia 10 lutego 1654 r. spłonęła, lecz została tak szybko odbudowana, że w końcu roku następnego, oblężenie Szwedów zastało ją już nową. Była ona znacznie od zgorzałej w tych dniach niższa, zakończała ją baniasta kopuła. Przetrwała nie długo, w r. 1690 pożar ją, razem z całym kościołem znów strawił. Ogień był tak silny, że nietylko dzwony stopił, ale i blachy mosiężne na dachach, dostał się tym sposobem przez zapadłe sklepienie kościelne do środka świątyni, zniszczył wszystkie jej wspaniałe i cenne ozdoby. Mury wieży, od pogorzeli ocalałe, rozebrano w r. 1696 zupełnie, natomiast wyprowadzono od samych fundamentów wieżę nową, ukończoną dopiero w r. 1702, odznaczającą się nietylko pięknością i kształtem, ale także śmiałością budowy.

To właśnie arcydzieło budownictwa zniszczył pożar środowy.

Posiadała ta wieża 160 łokci wysokości, tak, że stojący przy niej kościół, sam z siebie znacznie wysoki, szczytem dachu swego sięgał jednej trzeciej jej części, dwie trzecie zaś części nad dach świątyni, w powietrze strzelały. I taki oto gmach, z prostego kamienia wapiennego wystawiony, jedną tylko ścianą swoją opiera się o fundamenta całkowicie, w trzech innych ścianach ma wybite olbrzymie bramy: jedną — na zewnątrz, drugą — na dziedziniec klasztorny, trzecią — do wnętrza kościoła.

Równocześnie z budową wieży, zaczęto naprawę i nowe przyozdobienia spalonego kościoła, w którym, po pogorzeli, jeno nagie mury zostały. Odbudowa, z wielkim kosztem, starannością i przepychem prowadzona, trwała lat 5, ukończono ją w roku 1695. Wówczas to sklepienie i górne części ścian przyozdobiono prześlicznemi sztukaterjami i malowidłami Piotra Dankwarta (Szweda) części dolne wyłożono mozaiką gipsową, naśladującą marmur różnobarwny; w miejscu dawnego drewnianego i wyzłacanego ołtarza, wzniesiono nowy, z marmuru i gipsowego stiuku, na wzór znajdującego się w kościele Kanoników Regularnych w Mstowie, lecz bez porównania wspanialszy. Nowy dach, od dawniejszego znacznie niższy, pokryto miedzią, umieszczono na nim wężykowatą sygnaturkę.

Świątynia Jasnogórska posiada wewnątrz długości łokci 90, wysokości — 50, szerokości — 34; ołtarzy w niej 22. Z prawego boku kościoła, od głównego wejścia, widzimy drzwi, marmurem zdobne, do 4 kaplic, z których pierwsza, św. Antoniego Padewskiego, znajduje się pod wielką wieżą. Drugie z tego boku przybudowanie do świątyni (pierwsze drzwi od wielkich), to kaplica św. Pawła pustelnika, z ciosu, w roku 1671 wzniesiona, wewnątrz cała marmurem czarnym wyłożona; fundował ją władysław Denhoff, wojewoda pomorski z rodziną, groby też ich znajdują się pod posadzką w podziemiu. Za tą kaplicą spotykamy budowę, mieszczącą w sobie dwie kaplice: dolną i górną; w pierwszej umieszczone są Relikwje z Rzymu w roku 1624 sprowadzone, to też kaplica nosi wezwanie ŚS. Relikwij; drugą zaś wybudował w roku 1740 Stanisław ks. Jabłonowski, wojewoda rawski pod wezwaniem Pana Jezusa.

Do osobliwości świątyni należy skarbiec, zawierający wiele cennych przedmiotów, artystycznej i zabytkowej wartości; pod nim, między kościołem a kaplicą N. Panny, znajduje się obszerna zakrystja, z ołtarzem św. Wacława; dalej bibljoteka klasztorna, w r. 1711 wzniesiona. Sala to wielka, malowana „al fresco“, zapełniona pięknemi szafami, fornirowanemi różnego gatunku drzewem przez braciszka zakonnego Grzegorza Woźniakowskiego. Cała ta bibljoteka dzieli się na 18 sekcyj i tyleż gałęzi wiedzy obejmuje; księgi są umieszczone według wielkości, w futerałach. W r. 1823 wszystkie białe kruki przeniesiono z niej do warszawskiej bibljoteki przy uniwersytecie, zatem to co się tam dziś znajduje, nie przedstawia osobliwości. Za bibljoteką mamy archiwum klasztorne, z mnóstwem nadań, przywilejów, dokumentów i kronik klasztoru, bardzo szczegółowo prowadzonych.

Budowle klasztorne, w postaci dzisiejszej, znacznie są od świątyni późniejsze. Do roku 1588 tylko bok wschodni kwadratu, tworzonego przez nie, był murowany, reszta z drzewa wzniesiona. Staraniem Zygmunta III mury klasztorne zostały w roku 1633 dokończone i osobnemi jeszcze opasane obmurowaniami, dla większej ochronności. To uważa Chlebowski za genezę fortyfikacyj miejscowych, które niebawem, zgodnie z wymaganiami ówczesnej sztuki wojennej, wzniesiono. Zygmunt III, postanowiwszy ufortyfikować Jasną Górę, przysłał tam w r. 1621 inżynierów, którzy plan stosowny opracowali. Zamiar Zygmunta wypełnił dopiero syn jego, Władysław IV. Kiedy za panowania Jana Kazimierza pierwsza nawała szwedzka Rzeczpospolitą zalała, Jasna Góra posiadała nietylko szańce zewnętrzne, przekopami opalisadowanemi wzmocnione, ale także silne obmurowania wewnętrzne z czterema bastjonami po rogach. Mogła się zatem skutecznie chronić szturmom Szwedów, pod wodzą jenerała Müllera. Wówczas to cudów waleczności dokazywali: przeor Augustyn Kordecki i Stefan Zamoyski, miecznik sieradzki, a także zostający pod ich dowództwem 160 żołnierzy i 70 zakonników.

Po wojnie szwedzkiej, otrzymali OO. Paulini w r. 1658 starostwo kłobuckie, na koszty wyreparowania uszkodzonych murów, z którego funduszów nietylko wały i mury zewnętrzne ponaprawiali, ale i czworogran klasztorny, w sposobie zamku, o sześciu ośmiobocznych wieżach urządzili i dachówką mury jego pokryli. W jednej z tych baszt, obszerniejszej nad inne, od północnej strony klasztoru zbudowanej, znajduje się bardzo głęboka studnia, z doskonałą wodą. W r. 1702 Szwedzi powtórnie oblegali klasztor i znów bezskutecznie, chociaż Karol XII polecił zdobyć go i zburzyć fortyfikacje do gruntu; w r. 1705 mieli te same zamiary, lecz cofnęli się za zbliżeniem Augusta II, którego nuncjusz Honorat Spada z ostencją do klasztoru wprowadził. August pomodlił się w kościele, obejrzał twierdzę i nazajutrz udał się z wojskiem do Krakowa. W r. 1717 sejm uchwalił zwiększyć dochody klasztorne, na koszty utrzymania fortecy, a to przez nadanie starostwa brzeźnickiego; prócz tego Jerzy Lubomirski, podkomorzy koronny, i Józef Potocki, wojewoda kijowski, hetman wielki koronny, kosztem własnym wybudowali cztery bastjony i bramę przedfosową. August III w roku 1734 oglądał nowowzniesione warownie, do których ufundowania przyczynili się jeszcze Felicjan Szaniawski, biskup krakowski i Michał Morsztyn, kasztelan sandecki.

Z roku 1743 zaczęto powiększać twierdzę przez pobudowanie nowych budynków, odsuniętych o kilka łokci na zewnątrz od tych, które za Jana Kazimierza wzniesiono. Robotami kierował Krystjan Dalkie, podpułkownik artylerji koronnej. Twierdza w takim stanie przetrwała do roku 1813. Nowe bastjony nazwane imionami fundatorów, więc od strony wschodnio-południowej był bastjon Józefa i Ludwiki Potockich, od strony Częstochówki — Szaniawskiego, od kościoła św. Rocha — Morsztynów, od Krowodrzy — Lubomirskich. W trzech pierwszych mieściły się kazamaty; czwarty, opatrzony niską furtką, służył do wycieczek.

M. Synoradzki.

Z KRAJU.

W sprawie „Ogólnego Związku Hodowców“.

Poseł Wielowieyski wystosował do redakcji „Czasu“ sprostowanie, którego treść jest godna uwagi ze względu na budzące powszechne zainteresowanie sprawy „Ogólnego Związku Hodowców“. Sprostowanie brzmi jak następuje:

„We wczorajszym nrze „Czasu“ zrobiono mi zarzut, że równocześnie zajmując stanowisko dyrektora „Ogólnego Związku Hodowców“, oraz posła do Rady państwa, z jednego z tych urzędów nie zrezygnowałem, przez co spada na mnie wina niedostatecznej kontroli, z której wynikły straty. Upraszam tedy o łaskawe sprostowanie:

1) Iż począwszy od jesieni 1898 (w pół roku po założeniu Związku) kilkakrotnie pisemnie lub ustnie przedkładałem zarządowi tej instytucji moją rezygnację z urzędu, który, sprawowany przezemnie bezpłatnie, narażał mię na zbyt uciążliwe koszta pobytu we Lwowie, że jednak za każdą razą, jużto przez Radę nadzorczą, już to przez dyrekcję „uproszonym zostałem do pozostania“, przyczem mię przez czas nieobecności przez płatnego zastępcę wyręczano.

2) Że kontroli nad lwowskiemi operacjami finansowemi choćby z tego powodu prowadzić nie mogłem (zastępując ją odbieraniem listownych relacyj od funkcjonujących dyrektorów), iż już w zimie 1898/99 zajmowałem się doprowadzeniem do skutku targu krakowskiego, następnie zaś prowadzeniem tej instytucji w trudnych początkach jej istnienia, którymto czynnościom we dwóch z p. A. Schützem z największym tylko wysiłkiem i zaniedbaniem własnych interesów podołać mogliśmy, z tym, co prawda, dodatnim rezultatem, iż targ krakowski, doprowadzony do 300 sztuk tygodniowo, odwiedzany przez pierwszorzędnych kupców czeskich, uznanym został „jako instytucja żywotna“ w całem znaczeniu tego słowa i posiadająca świetną przyszłość.

3) Że zaś dla pełnienia funkcyj dyrektora „Związku“ — mandatu do Rady państwa nie złożyłem — tłomaczę się wobec szan. autora artykułu „Czasu“ tą ekskuzą, iż będąc członkiem komisji dla spraw weterynarskich i referentem tak ważnych przedmiotów, jak reforma ustaw weterynarsko policyjnych wogóle, ustawa o tępieniu pomoru (do której konieczne poprawki miałem przeprowadzić), a zarazem zajmując się obroną produkcji i handlu galicyjskiego bydła wobec traktatów z Węgrami i Niemcami, w znanych Szan. Redakcji referatach, wnioskach i interpelacjach, uważałem, iż spełniam w Wiedniu dla ekonomicznych interesów naszej ludności obowiązki ważniejsze, niż kontrola książek kupieckich w „Związku hodowców“, do której instytucja ta prócz płatnych dyrektorów (zastępcy) oraz syndyka, posiada jeszcze i komisję rewizyjną i Radę nadzorczą ze swym komitetem ściślejszym, w którym zasiada kilka pierwszorzędnych powag lwowskiego finansowego świata.

Resztę prawdy wykryje śledztwo sądowe, którego zażądałem“.

ZE SWIATA.

Tajemnicze jezioro w Krainie. — Zboże na dnie jeziora.

Jeżeli kiedy podczas wyjazdu letniego los rzuci czytelnika na brzeg morza Adrjatyckiego, niech zwiedzi Krainę, która przedstawia nadzwyczaj wiele cudownych zjawisk natury. Jest to kraj górzysty, należący częścią do systemu Alp, a częścią do Karstu. Właściwością Karstu są szerokie i skaliste grzbiety, lejkowate zaklęsłości, podziemne jaskinie i rozpadliny, tudzież rzeki, wpadające w przepaście

i znów wypływające z ziemi. Najciekawszą z nich jest rzeka Lublanka, która na przestrzeni 22 kilometrów od źródła, płynie pod nazwą rz. Pinka, wpada do groty Adelsberskiej, tam przybiera kilka strumyków, wypływa z niej jako rzeka Ursz, przepływa dolinę Planiny, znowu ginie pod ziemią i pojawia się około Lublany jako spławna rzeka, która niżej Lublany wpada do Sawy. Ale najciekawszą rzeczą w Krainie jest jezioro Cyrknickie, znajdujące się o pół godziny drogi od miasteczka tegoż imienia. Ma ono zwyż ośmiu kilometrów długości, a cztery szerokości. Wysokie, bezpłodne skały otaczają je ze wszystkich stron, jakby dla zakrycia tych cudownych miejsc przed ciekawymi, a jednak niezmordowany przemysł ludzki, umiejący korzystać nawet z zamarzniętej ziemi Syberji i z popiołów Wezuwiusza i Etny, wyciągnął korzyści i z tajemnic tego jeziora.

Niedaleko od brzegu można zauważyć dwa ciemne punkty w skale, leżącej tuż pod powierzchnią wody. Są to otwory, przez które odbywa się zwykły odpływ wód. W chwili gdy ma to nastąpić, głuchy szum, podobny do oddalonego grzmotu, daje się słyszeć w głębi tych otworów. Woda zaczyna przez nie uciekać z taką szybkością, jakby ją przyciągała jakaś tajemnicza siła. Ogromna ilość wody, napełniająca ten kolosalny zbiornik, zaczyna burzyć się i gotować i ze strasznym szumem leci w tę przepaść i ginie w niej w przeciągu 48 godzin. Czasami jednak wody jeziora znikają przez osiemnaście szczelin, otwartych w różnych miejscach dna jeziora. Powstają wówczas wiry szalone nad temi szczelinami, a cała powierzchnia jeziora drży i pokrywa się pianą, z otworów przybrzeżnych grot wydobywa się huk podobny do ryku lwa i w ciągu jednej godziny ten ogromny basen opróżnia się.

Przy pierwszych zwiastunach mającego nastąpić odpływu, ptactwo wodne, przerażone hukiem podziemnym, podnosi się, łączy w stada i z krzykiem trwogi odlatuje z miejsca, na którem znikł element potrzebny dla ich istnienia. Dokąd odpływa woda? Jaka cudowna siła ją odciąga i zatrzymuje pod ziemią, aż do chwili, gdy inna siła niemniej cudowna, zmusi wodę ponownie wystąpić na powierzchnię? Niewiadomo!

Jak tylko woda zniknie, natychmiast zbiegają się ludzie z okolicy i zbierają pozostałe w błocie ryby, które wywożą do najbliższych miast i wsi na sprzedaż, resztę zaś solą, wędzą i marynują.

Do sześciu tygodni najdalej dno jeziora pokrywa się bujną trawą. A gdy kosa przejdzie przez tę łąkę improwizowaną, gdy słońce majowe zmieni tę trawę pełną kwiatów na siano pachnące, przechodzą po tej przestrzeni miarowym i spokojnym krokiem woły, ciągnąc pługi i przewracając ziemię tam, gdzie jeszcze przed dwoma miesiącami pływała lekka łódź rybaka.

Rolę tak przygotowaną zasiewa się prosem lub jęczmieniem. Wprawdzie rolnik opłaca ten zbiór bogaty strachem i obawą nieustanną, gdyż woda, ta wszechwładna pani tej miejscowości, pojawia się czasem wprzódy, niż kłosy dojrzeją. Lecz najczęściej pozwala ona dojrzeć ziarnom i zbioru dokonać. Rolnicy wiążą snopy z szybkością nadzwyczajną, nawet noc nie przerywa tej pracy, a plon zebrany z pośpiechem i w tryumfie, po wydarciu go ziemi, prawie ciągle zalanej wodą, odwozi się do stodół.

Pierwszy wiatr, który powieje po ściernisku zamienia się w burzę; obłoki gęste zaciemniają powietrze, huczy grzmot, pioruny biją i szerokie błyskawice przecinają chmury, oświetlając jeden z najwspanialszych obrazów natury. Wody pochłonięte przez ziemię, wydobywają się z niej znowu z zastraszającą gwałtownością dwoma otworami przybrzeżnemi i ośmnastu szczelinami na dnie jeziora. Olbrzymie wodotryski wznoszą się snopami, kolumnami przezroczystemi, górami piany w tysiącach form fantastycznych, które światło błyskawic oświetla w sposób dziwnie piękny, chociaż ponury. Z niezwykłej wysokości, na którą tajemne siły podziemne wyrzucają fontanny, woda spada na swe łoże rycząc, kłębiąc się i pieniąc, potem wszystko ucicha i w kilka godzin tworzy się zupełnie spokojne jezioro. Nie ma pióra dość wymownego, aby opisać grozę i piękność tego obrazu. Żeby mieć o nim należyte pojęcie, potrzeba go widzieć.

Ptactwo wodne, jakby uwiadomione telegraficznie, zaczyna wracać całemi stadami. Ich krzyki radosne witają powrót wód na dawne miejsce, bo nikt z mieszkańców nie ośmiela się być świadkiem tego imponującego obrazu.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. W piątek Bartłomieja, apostoła; w sobotę Ludwika, króla francuskiego, wyznawcy; w niedzielę Aleksandra, męczennika.

Kalendarz myśliwski. Od 15 sierpnia wolno polować na: jelenie (samce), rogacze (samce sarn), przepiórki, kuropatwy, bażanty, dropie, pardwy i dzikie gołębie, oraz na wszelkie ptactwo wodne i błotne.

Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W sierpniu wolno łowić wszelką rybę, jeżeli trzyma przepisaną miarę, tak samo raka zarówno samca, jak i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się w piątek o godzinie 4 minut 47, zachód przypada o godz. 6 minut 46; [illegible] 13 minut 53.

Stan powietrza. Dnia 24 sierpnia o godzinie 7-mej rano barometr 744 6, termometr + 18·2, wilgotność 72%, wiatr zachodni. 2.

Repertuar Teatru Miejskiego.

W sobotę, 25 b. m.: „Tamten", sztuka w 5 aktach Józefa Maskoffa (po raz 36).

W niedzielę. 26 b. m.: „Obrona Częstochowy", dramat historyczny w 5 aktach w 7 odsłonach Juljana z Poradowa (po raz 12).

We wtorek, 28 b. m.: „Urzędowa żona", sztuka w 5 aktach według noweli A. H. Savage'a (po raz 27).

W środę, 29 b. m.: „Intratna posada", kom. w 5 akt. Al. Ostrowskiego (po raz 17).

We czwartek, 30 b. m.: „Woźnica Henszel", sztuka w 5 aktach Gerharda Hauptmana (po raz 6).

W sobotę, 1go września: „Na Ukrainie", trag. w 11 obrazach Sowińskiego (nowość).

* **Skarbnikiem konsolidacji**, którą uchwalono na zjeździe liberałów we Lwowie, ma być, jak nas ktoś złośliwy zapewnia, p. Nawrocki, szef redaktor i wydawca „Słowa polskiego", karany. (P. Nawrocki popełnił sprzeniewierzenie jakichś głupich kilku tysięcy rubli, ale w Krakowie, więc się to we Lwowie nie liczy). W kasie zjednoczonych stronnictw spoczną w zgodzie i rnble Broka, przyniesione na skrzydłach „Pszczółek" i weksle z podpisem Hirscha Landaua i Kieszkowskiego, weksle z gal. Kasy oszczędności i fundusz solny, fundusz dla prześladowanych i resztki z Banku włościańskiego. Dyrekcję stanowić będą ludzie tak nieposzlakowani, jak ks. Stojałowski, Wędrychowski, familja Seinfeldów (bez peruk), a rada nadzorcza składać się będzie naturalnie z samych steinów, flussów i stocków.

Dr Adam poczyta Stojałowskiemu za uczciwy czyn owe parę rubelków z Rosji na... prenumeratę, Stojałowski podaruje Romanowiczowi i Szczepanowskiemu owe marne siedm miljonów w Gal. Kasie oszczędności, Breiter Stapińskiego przeprosi za cenny tytuł „oszusta i renegata sprawy ludowej" przypieczętowany na czole trybuna ludu wyrokiem sądu przysięgłych; do ensamblu dostroją się także doskonale lombrozowskie postacie Smolczewskiego i Kleinbergera, któremu to ostatniemu szanowna kompanja przebaczy, że we Lwowie „zgubił" 800 złr., należących do funduszu redakcyjnego. I wszystko będzie jak w idyllil!

* **Posucha.** Sezon ogórkowy rozpanoszył się już tak dalece w biurze informacyjnem wiedeńskiem, że dzisiaj o godz. 12-tej Biuro korespondencyjne zakomunikowało nam tylko następujące „ważne" depesze: 1. Rząd madrycki zakazał zjazdu protestantów w Saragossie, jako niezgodnego z ustawami. 2. W państwie Kongo wystąpiła z brzegów rzeka Godavari, powodując straty w ludziach i szkody w owocach. 3. W Londynie ogłaszają dwa listy prezydenta Afrikander-Bondu do Steyna, datowane z kwietnia i maja 1899, w których prezydent Bondu uznaje niemożliwość utrzymania obecnego stanu w Transwaalu i żąda zmian ustroju.

* **P. Michał Rosół**, nauczyciel ludowy, o którego zajściach z inspektorem Schaschkiem pisaliśmy już w swoim czasie, zaskarżył tego ostatniego o obrazę czci i oszczerstwo. Sąd żywiecki uznał p. Schaschka winnym zarzuconego mu przestępstwa i skazał go na 10 dni aresztu.

* **Adalbert von Kossak**, przyjaciel cesarza Wilhelma, syn zmarłego niedawno słynnego polskiego malarza, Juljusza Kossaka, oświadcza w „Słowie" warszawskiem, że rzeczywiście został zaproszony „najłaskawiej przez cesarza Wilhelma II do sztabu feldmarszałka hr. Waldersego w celu wykonania całej serji obrazów na tle tej niezwykłej wojny Europy z Azją dla jego cesarskiej mości", ze względu jednak, że „wiadomość ta poruszyła i tych, którzy mu powierzyli kapitał na wykonanie panoramy dla Warszawy, jako też i szan. kolegów, którzy mu swoje współpracownictwo przyrzekli", nie uczyni zadość „zaszczytnemu i łaskawemu wezwaniu cesarza Wilhelma II.."

* **Chińsko-rosyjsko-żydowska herbata.** Zastępca prokuratora dr Pawłowski przed trybunałem sądu krajowego, pod przewodnictwem radcy Klemensiewicza, wnosił w piątek zrana oskarżenie przeciw dwom żydkom Meilechowi Kannerowi, bez zajęcia i Mojżeszowi Friedmanowi, handlarzowi wiktuałów o to, że w roku 1899 w Podgórzu za wspólnem oszukańczem porozumieniem się zaopatrywali paczki herbaty nierosyjskiej podrobionemi rosyjskiemi banderolami celowemi, nadając jej przez to pozór prawdziwej rosyjskiej herbaty, a to w zamiarze puszczenia jej w obieg. Wobec tego, że konsumenci byliby przez to w błąd wprowadzeni, czyn oskarżonych stanowi usiłowaną zbrodnię oszustwa z §§. 197 i 199 d uk.

Kanner sam zeznał, że jego herbata nigdy w Rosji nie była i stamtąd nie pochodzi, a według orzeczenia zakładu powszechnego dla badania środków spożywczych, herbata jest zwykłą herbatą chińską, mimo wysokiej ceny, podana na fałszywej opasce. I tak, paczka herbaty, na opakowaniu której podano cenę 65 kop., t. 84 ct., warta jest tylko 36 ct.; paczka, oznaczona ceną 75 kop., t. j. 96 ct., warta tylko 40 ct. itd.

Kanner przyznaje, że chińską cherbatę sam kupował i pakował w fałszywe rosyjskie opakowania, i że 15 paczek po raz pierwszy sprzedał Friedmanowi który tę herbatę dalej miał sprzedawać, za 8 złr.. W tem jednak przeszkodziła Friedmanowi miejska straż akcyzowa, która paczki te na rogatce podgórskiej w dniu 18 stycznia 1899 odebrała i skonfiskowała.

Trybunał po przeprowadzonej rozprawie uwolnił obu od oskarżenia usiłowanej zbrodni; natomiast Kannera, za przekroczenie podrabiania banderoli, skazał na trzy dni aresztu.

* **Tegoroczne manewry cesarskie w Galicji**, będą pod względem liczby wojsk, w nich udział biorących, największe, jakie odbyły się dotychczas w monarchji, a nawet w Europie. W ostatnich manewrach armij w Austro-Węgrzech, mianowicie w Güns (r. 1893), brało udział razem 164 batalionów, 103 szwadronów i 300 dział, — ogółem 130.000 ludzi. Obecnie będzie więcej o 24 batalionów, 40 szwadronów i 90 dział, a około 50.000 ludzi. Największe dotychczas manewry za granicą odbyły się w roku 1897 w okolicy Frankfurtu nad Menem, tam jednak, ilość piechoty i kawalerji nie dochodziła ilości tych oddziałów broni w manewrach pod Güns, a tylko z przyczyn, tkwiących w organizacji armji niemieckiej, artylerja była silniejsza, nit będzie w zbliżających się manewrach, gdyż liczyła 534 dział, t. j. o 150 więcej aniżeli będzie w manewrach tegorocznych w Galicji. Co się tyczy składu obustronnych sił w tych manewrach, to odpowiada ona zasadzie, iż wojska mają wejść do akcji w tej samej formacji, w jakiej są już w czasie pokoju złożone.

A zatem do 1 korpusu (Kraków) pod komendą jenerała broni br. Alboriego należeć będą: 5 i 12 dywizje piechoty, dalej 46 dywizja obrony krajowej, oraz krakowska dywizja kawalerji; do korpusu nr. 6 (Koszyce), pod dowództwem jen. porucznika Pokornego przydzielone są dywizje piechoty nr. 15 i 17; oraz 39 dywizja obrony kraj.; do 10 korpusu (Przemyśl) pod komendą jenerała-broni Galgotzyego, należą: 2 i 24 dywizje piechoty, dalej 45 dywizja obrony krajowej, oraz jarosławska dywizja kawalerji; do 11 korpusu (Lwów), pod dowództwem jenerała broni Fiedlera, należą 11 i 30 dywizja piechoty, 43 dywizja obrony krajowej, oraz lwowska i jarosławska dywizje kawalerji. Do tego dodać trzeba po jednej brygadzie artylerji, oraz potrzebne oddziały techniczne i zakłady wojskowe. O rozmiarach tegorocznych manewrów daje to pewne pojęcie, że każda z obu przeciw sobie operujących stron tworzyć będzie armję, złożoną z trzech korpusów, przyczem trzeci korpus będzie skombinowany. Otóż na korpus, rozwinięty w linji bojowej, liczyć trzeba 5 ludzi na metr, tak, że linja bojowa korpusu wynosi mniej więcej 6 kilometrów, a armji 18 kilometrów.

Dopiero jednak w samym dniu właściwego starcia armje będą w ten sposób ściągnięte — po za tem zaś ze względu na pomieszczenie i wyżywienie, oraz na sieć dróg zajmują o wiele szerszą przestrzeń, która dla armji o tej sile, w jakiej ona występuje w galicyjskich manewrach cesarskich, przedstawia szerokość frontu 60 kilometrów, t. j. np. odległość z Wiednia do St. Pölten.

Arcyksiążę Franciszek Ferdynand, który już w zeszłorocznych manewrach pod Reichstadt dowodził je-

dnym z korpusów, w tym roku będzie prawdopodobnie dowodził jedną z armij, przypuszczalnie tą mianowicie, która składać się będzie z pierwszego (krakowskiego) i szóstego (koszyckiego) korpusu. Zadaniem tej armji zachodniej, przeciw której od wschodu posuwają się korpusy: dziesiąty (Przemyśl) i jedenasty (Lwów), miałaby być osłona linji rzeki Wisłoki i odrzucenie nieprzyjaciela. Punkt wyjścia dla przeciwnych sobie armij, które do terenu manewrów zbliżają się zwolna, wykonywując zwykłe ćwiczenia, dany będzie dopiero w ostatniej chwili.

* **Żydowska licytacja za 2 kor.!** W sądzie pow. w Żywcu żyd Samuel Smulowicz z Zabłocia, przez pełnomocnika dra Maurycego Jungera, adwokata w Zabłociu przy Żywcu (żyda) przeciw masie spadkowej ś. p. Tomasza Moronia o 2 kor. 10 gr. wystawia na licytację $^{3}/_{16}$ części realności lwh. 590 gm. Zabłocie objętej. Pretensję tę zaintabulowano wprost, bez przeprowadzenia poprzednio egzekucji mobilarnej.

* **W sprawie oszustwa** kahalników przy wyborach do kahału w Stanisławowie przesłuchał już sędzia Hroboni kilka osób.

* **Żółwi pośpiech biurokracji austrjackiej.** Nauczyciele okręgu krakowskiego nie otrzymali do dnia dzisiejszego remuneracji za godziny nadobowiązkowe w ubiegłem półroczu!

* **Z Poznania** piszą nam: Ciekawy proces rozegrał się przed Izbą karną w Grudziądzu jako epilog głośnej przed dwoma laty sprawy pojedynkowej między prezesem sejmowego Koła polskiego posłem Mottym, a znanym z swego polakożerstwa byłym landratem świeckim drem Gerlichem. Po tej sprawie „Gazeta Toruńska“, czyniąc zarzut posłowi Mottemu, że wyzwał landrata Gerlicha na pojedynek, napisała, że dr Gerlich nie jest wcale zdolnym dawać satysfakcji, gdyż, obrażony w r. 1890 w sejmie przez posła Czarlińskiego, który demonstracyjnie odmówił mu podania ręki, nie wyzwał tegoż na pojedynek. Z powodu tego twierdzenia wytoczył ówczesny poseł i landrat świecki dr Gerlich z polecenia prezesa rejencji kwidzyńskiej „Gazecie Tor.“ proces o obrazę, który się rozegrał w maju r. 1898 przed Izbą karną w Toruniu i skończył zasądzeniem oskarżonego redaktora Brejskiego na 600 m. kary pieniężnej, albo 2 miesiące więzienia. Na procesie tym przesłuchiwany jako świadek poseł Leon Czarliński nietylko że potwierdził, iż landratowi Gerlichowi za jego napaści na Polaków w sejmie demonstracyjnie odmówił ręki, ale nawet na terminie samym traktował go z despektem i wręcz prowokująco.

Trybunał nic z tego nie zauważył, a prokurator wywnioskował, że poseł Czarliński odmówił posłowi Gerlichowi ręki „w formie uprzejmej“. Poseł Czarliński porwał się z miejsca, aby przeciw temu zaprotestować a oskarżony wniósł po mowie prokuratora o ponowne przesłuchanie p. Czarlińskiego, lecz trybunał nie uwzględnił tego wniosku.

Zasądzony część kary zapłacił, a część odsiedział w więzieniu, lecz wniósł zażalenie do miarodajnych instancyj wyższych na trybunał, zarzucając mu „Fälschung“ i „Rechtsbeugung“, świadomie w wyroku popełnione. Sprawę obrócono tak, że wytoczono redaktorowi Brejskiemu proces o świadome oszczerstwo, rzucone na przewodniczącego trybunału, dyrektora sądu ziemiańskiego w Toruniu Grassmanna (posła narodowo-liberalnego z okręgu toruńskiego).

Proces ten toczył się przed rokiem w Toruniu. Mimo że poseł Czarliński zeznał na nim, że prokurator i trybunał zupełnie źle zrozumieli jego zeznania, mimo że powołani na świadków, jako obecni na procesie przed rokiem, redaktor p. Krysiak z Poznania i księgarz K. Zabłocki z Torunia zeznali, że poseł Czarliński istotnie prowokująco traktował landrata Gerlicha, i wyrazili zdziwienie, że prokurator i trybunał inaczej wystąpienie pana Czarlińskiego zrozumieli, zasądzony został oskarżony na 1 miesiąc więzienia za obrazę dyrektora sądu Grassmanna.

Zasądzony wniósł o rewizję do sądu Rzeszy, który zniósł wyrok trybunału toruńskiego i sprawę przekazał do ponownego rozpatrzenia Izbie karnej w Grudziądzu.

Na procesie wczorajszym stawali znowu jako świadkowie; poseł Czarliński, księgarz Zabłocki z Torunia i redaktor Fr. Krysiak z Poznania. Po przeszło 3 godzinnym przebiegu procesu, prokurator Waitzmann sam wniósł o uwolnienie oskarżonego, a trybunał mimo protestu współoskarżyciela, dyrektora sądu Grassmanna, który koniecznie domagał się ukarania p. Brejskiego, wydał wyrok zupełnie uwalniający oskarżonego od winy i kary, przyznając mu prawo obrony słusznych interesów (§ 193) i zaprzeczając, jakoby był ze złą wiedzą rzucił oszczerstwo na dyrektora Grassmanna. Bardzo znaczne koszty procesu nałożono na kasę państwową.

* **Z zemsty.** Z Ciepielowie, w powiecie iłżenickim, 22-letni Hipolit Maciejewski, wystrzałem z rewolweru zranił śmiertelnie w plecy 17-letnią Stanisławę Kacperską za to, że nie chciała wyjść za niego za mąż.

* **Artyści polscy w Paryżu.** Kompletna lista nagród, otrzymanych przez artystów polskich na wystawie powszechnej w Paryżu i zatwierdzona oficjalnie przez super jury, przedstawia się, jak następuje:

Malarstwo: Dwa medale złote: Mehofer, Myrton-Michalski.

Ośm medali srebrnych: Fałat, Pochwalski, Malczewski, Wyczółkowski, Pankiewicz, Stabrowski, Tetmajer, Weyssenhoff. (Horowitz w oddziale węgierskim).

Dwanaście medali bronzowych: Badowski, Gerson, Hirszenberg, Jasiński, Kędzierski, Loevy, Masłowski, Piechowski, Piątkowski, Rozen, Ryszkiewicz, Żmurko.

Ośm pochwalnych wzmianek: Boznańska, Stanisławski, Weiss, Rapacki, Pilichowski, Lentz, Pawliszak, Mordasiewicz.

Rytownictwo: Medal złoty: Jasiński. Medal srebrny: Myrbach.

Rzeźbiarstwo: Medal bronzowy: Gerson (panna), Kossowski.

Na kościół Jasnogórski złożyli w dalszym ciągu: pp. K. K. i S. B. 3 k., Chazińska z Czarnej wsi 10 k., Orzech Zofja 2 k., NN. 10 k., p. Macharski 4 rs., p. F. Kosiński 10 rs., D. M. 10 k., p. Chmielewski Szczęsny 2 k., p. Jakób Jamroz 20 hal., p. Kazimierzowie Mączyńscy z Dębicy 10 k.. S. S. z Grybowa 1 k., NN. w Jaśle 4 k. p. Bujakowie Wadowice 4 k., ks. Michalak z Gerałtowic 2 k., p. Moczydłowski Tarnobrzeg 5 k., Klasztor Kalwarja zebrzyd. 61 k., p. Niedzielscy T. Bad. Nauheim 11 k. 81 h. — Razem k. 88, 81 h., w ciągu dnia wczorajszego złożono 136 k. 1 halerzy. Suma ogólna wynosi 452 k. 37 h. i 20 rubli.

Narada kolejowa z pasażerami. Krakowska dyrekcja kolei państwowych, chcąc raz przecie położyć tamę narzekaniom na zły dojazd — czy to pod względem pory, czy pod innymi względami — do Zakopanego, zwołuje na 8 października do swego gmachu naradę kolejarzy i rozmaitych osób z ogółu pasażerów, aby wspólnie obmyślili sposoby usunięcia złego.

Policja aresztowała wczoraj Leiba Lewkowicza i Eisiga Sandberga, dwóch złodziei targowych podczas operacji na targu.

Ajentowi p. Czupilowi powiodło się wyśledzić i przyaresztować rzekomego plutonowego od ułanów, który trudnił się okradaniem naiwnych chłopów. Między innemi napotkał rzekomy plutonowy, jak się okazało dezerter, przed kilkoma tygodniami, wracającego z Ameryki młodego chłopka i zmiarkowawszy, że powracający emigrant ma pieniądze, począł mu ciceronować przy zwiedzaniu osobliwości Krakowa, jak szynków, knajpek itd.

Peregrynacje te zostały zakończone zwykłem w takim razie okradzeniem naiwnego chłopka z zegarka i gotówki, wynoszącej 220 koron wraz z mieszczącą je kamizelką.

Złodziej przyznaje się do zabrania kamizelki z zegarkiem, zaprzeczając zarazem stanowczo, jakoby ukradł jakie pieniądze. Miejscem dokonania kradzieży był pewien mały gabinecik na plantacjach miejskich...

Za publiczne zgorszenie aresztowano wczoraj w rynku Władysławę Liliszewską, żebraczkę z pod kościoła św. Wojciecha.

Na stację ratunkową zgłosiła się wczoraj wieczorem Katarzyna Neider z dwiema ranami na głowie i licznemi obrażeniami na całem ciele. Sprawcą ich jest rodzony brat Neidrowej, który rozpoczął był z siostrą sprzeczkę żywą, zakończoną na stacji ratunkowej. Czułego brata aresztowano.

Dziś przed godziną 7 zrana opatrzono dwóch robotników: Jana Sterna i Stanisława Ciurusia, którym szyny tramwajowe, spadające z wozu, zgniotły palce, jednemu u prawej, drugiemu u lewej nogi.

Przeniesienie. Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła zarządcę pocztowego Władysława Kierniga z Gródka do Sanoka.

§ **Kurtyna dla nowego teatru we Lwowie**, malowana, jak wiadomo, przez Siemiradzkiego, nadeszła już do Warszawy i wystawioną została w tamtejszym salonie sztuki. Olbrzymie płótno zajmuje większą część głównego salonu wystawy i spoczywa na stalugach, wznoszących się od poziomu po sam szczyt ściany, położonej naprzeciw okien. Kurtyna ta, jest już drugiem tego rodzaju dziełem znakomitego artysty. Pierwszą namalował Siemiradzki przed kilku laty dla naszego teatru miejskiego. W obu obrazy główne osnute są na tematach starożytnego świata, w których Siemiradzki, jak wiadomo, jest niezrównanym mistrzem.

Na kurtynie teatru lwowskiego zajmuje środek obrazu natchnienie — źródło wszelkiej twórczości artystycznej, przedstawione jako Pythia w chwili wieszczego zapału. Z tajemniczych oparów, dobywających się z głębi ziemi, tworzy się i unosi w górę uskrzydlona wyobraźnia. Druga potęga, równoważąca wyobraźnię w dziełach świadomej twórczości — rozum — stoi po drugiej stronie delfickiego trójnogu, w uzbrojeniu Minerwy, z szalą, jako godłem równowagi w ręku. Za tło dla powyższej grupy służy przybytek Apolina — boga sztuk pięknych i poezji.

Po prawej stronie, na tle ponurego krajobrazu, widać tłum ludzki, goniący za marami ziemskiego szczęścia: fortuną, sławą i miłością — głównemi sprężynami tragi-komedji świata. Postać alegoryczna historji lewą ręką wskazuje na ten wyścig szalony, w prawej zaś trzyma księgę z wypisanemi na niej słowami: "Tak było, tak jest, czy tak będzie zawsze?“ Postacie tragedji i komedji uzupełniają tę grupę.

Po lewej stronie obrazu: kobieta w płaszczu szkarłatnym, wsparta na harfie i wpatrzona w postać natchnienia, wyobraża dramat muzyczny (operę). Dwoistą istotę opery tłomaczą towarzyszące jej: poezja (z lirą w ręku i laurowym wieńcem na skroniach), oraz muzyka, przedstawiona jako syrena klasyczna — półptak, pół-kobieta. Grupę tę uzupełniają: opera komiczna w postaci młodej uśmiechniętej kobiety, trzymającej lirę, ozdobioną maską komiczną, oraz taniec.

§ **Król — malarzem.** Między malarzami nagrodzonymi na paryskiej wystawie sztuki znajduje się też Don Carlos I, król Portugalji. Jury było w kłopocie w jakiej formie udzielić królowi nagrodę. Czy honorować jako króla, stawiające go „hors concours“, czy traktować go jako malarza między innymi malarzami? W końcu jury przyszło do przekonania, iż dla króla, posiadającego prawdziwy talent, i który jak inni książęta tylko w tym kierunku nie jest dyletantem, będzie daleko przyjemniej do „prawdziwych“ malarzy być zaliczonym, i przyznało mu medal srebrny. Jego obraz pastelowy „Połów tuńczyków w Algarbji“ jest ślicznym pejzażem morskim, na którym ruch rybaków jest odtworzony z zadziwiającą naturalnością.

§ **Jenny Lind**, wielka śpiewaczka pierwszej połowy XIX go wieku, dziś jeszcze przypomina się potomności anegdotami. Jedną z nich świeżo opowiedziano. Było to w czasie pierwszego debiutu Jenny w Sztokholmie. Bardzo inteligentna i skromna, czuła dobrze, czego jej jeszcze brakuje. Postanowiła więc udać się do Paryża, aby brać lekcje u sławnego Garcii. Podczas kolacji pożegnalnej, jaką na jej cześć wydano, bawiła się rozmową z pułkownikiem podeszłego wieku i wypytywała go o Paryż. „Czy chce pani tam śpiewać?“ — zapytał. „Naturalnie — odpowiedziała — chcę dowieść tym południowcom, że i my, ludzie z północy, coś warci“. „Ach!“ — bąknął coś pod nosem oczywisty weredyk. „Dlaczego pan mówi: ach?“ — zawołała zdziwiona i trochę urażona diva — „czy sądzisz pan, że nie będę miała powodzenia w Paryżu?“ — Żołnierz protestował, utrzymywał owszem, że rodaczka jego przyniesie zaszczyt ojczyźnie. Jenny czuła jednakże, że nie mówi on wszystkiego, co myśli. Chciała więc wiedzieć wszystko! „Mam więc szczerze wyrazić moje zdanie? — zapytał pułkownik. — Ha, więc dobrze, powiem pani wszystko: śpiewasz pani cudownie, ale chodzisz jak gęś“. Ta swoboda słowa nie podobała się śpiewaczce. Odwróciła się niegrzecznie i nie powiedziała ani słowa więcej do pułkownika. Wkrótce jednak gniew jej uśmierzył się. Rozmyślała, zastanawiała się, i — przyszła do przekonania, że pułkownik miał trochę racji. W Paryżu uczyła się śpiewu u Garcii a ruchów u baletmistrza Nie występowała publicznie, ale uczyła się pilnie w domu. Gdy powróciła do Sztokholmu, obudziła wśród rodaków zachwyt. Jakby się urodziła po raz drugi na scenie. Wspaniały głos jej brzmiał pewniej niż kiedykolwiek. Ruchy jej były pełne miękkiej gracji, chód majestatyczny, a jednak pełen naturalności i swobody. Podczas wieczoru, wydanego na cześć jej przez jednego z ministrów, spotkała się znowu z pułkownikiem. Staruszek, ukłoniwszy się, chciał dyskretnie zniknąć w tłumie, ale Jenny Lind pochwyciła go za ramię i, zatrzymawszy, powiedziała ze szczerą łzą w głosie: „Panie pułkowniku, pana tylko szukałam dziś. Pragnęłam panu podziękować za szczerość zeszłoroczną. Jeżelim się czego nauczyła w Paryżu, to panu tylko zawdzięczam“. Staruszek rozrzewnił się także, ale i dumny był zarazem. Odniósł zwycięstwo chlubne a niekrwawe.

Na Jasnej Górze!

Sędziwy poeta, Adam Pług ogłasza w „Kurjerze Warszawskim“ piękny wiersz z powodu katastrofy 15 sierpnia 1900, który brzmi, jak następuje:

Królowo Niebios, Matko Chrystusowa,
Coś podobała sobie w tej świątyni,
Przez którą świętą nam jest Częstochowa,
Gdzie Bóg przez Ciebie cuda swoje czyni,

Czemużeś, czemu pozwoliła na to,
By w Święto Twoje, kiedy rzesza mnogą
Biegła ku Tobie z serdeczną obiatą,
Ten Twój przybytek dotknęła pożoga?!

Wszakże Ty gasisz czyścowe płomienie
I straszne one ogniowe katusze,
Jakiemi nieraz zbudzone sumienie
Pali skalaną w ciężkich grzechach duszę;

Wszakże przed Szwedów straszliwą nawałą,
Przed ogniem, którym zionęły ich działa,
Tę swoją twierdzę, a z nią Polskę całą,
Tyś, Pani można, niegdyś ratowała.

Czemuż więc teraz maluczkiej iskierce
Dałaś dokonać tak strasznego dzieła?
Czyliżeś od nas odwróciła serce?
Czyś dla nas uszy i oczy zamknęła?

Czyś nie słyszała tych jęków, tych płaczy,
Co biły w Niebo od Twego ołtarza?
Czyś nie widziała, jak lud Twój w rozpaczy
Rwie włosy z głowy i w prochu się tarza?

Czyliżbyś miała karać nas za grzechy,
Ty, coś jest grzesznych ucieczką jedyną,
Źródłem cudownem, z którego pociechy
I przebaczenia, i łaski nam płyną?

Nie! to nie była kara, lecz jedynie
Próba. Snadź chciałaś, Matko łaski Bożej,
Ujrzeć, czy w Domu Twego złej godzinie
Godny Ci owoc miłość nasza złoży?

Chciałaś mieć dowód, że wielbiący Ciebie
Lud hołd ci niesie nie samemi usty,
Nie wtedy tylko, gdy w ciężkiej potrzebie
Po cuda Twoje biegnie na odpusty...

I masz! nie tylko te tłumy pielgrzymie,
Co były świadkiem strasznej chwili owej,
Lecz kraj ten cały, gdzie się święci Imię
Pani, co Jasnej strzeże Częstochowy,

Zadrżał ze zgrozy, gdy na wszystkie strony
Echem gromowem rozległy się wieści
O klęsce, jaką Dom ten zagrożony,
Gdzie nasz najdroższy, święty skarb się mieści.

I w oka mgnieniu wszyscy w myśli śpieszą
Do gorejącej, jak pochodnia, wieży,
I każdy razem z Twych pątników rzeszą
Modli się, płacze, jęczy, w prochu leży,

W ogień się rzuca, radby krwią i łzami
Własnemi gasić rozszalałe płomię,
Bo serce trwogą zjęte, tak go mami,
Jakby naprawdę był tam przy Twym domie;

I choć na ciele czuje żar ogniska,
Choć z góry lecą nań płonące belki
I roztopiony spiż na głowę pryska,
Broni Przybytku Bożej Rodzicielki...

Bogu bądź chwała! Dom Twój, ta skarbnica
Łask Twych i cudów, co pięć już stuleci
Odblaskiem Niebios ziemi tej przyświeca,
Uratowany przez miłość Twych dzieci.

Lecz murów jego ozdoba wspaniała,
Wieża, co, widna z oddali staj wielu,
Zbożnych pątników oczy radowała,
Znacząc im drogę do świętego celu,

Szczyt niebotyczny straciła w pożodze,
I oto, stercząc, jak smutna ruina,
Oczy nam razi, serca rani srodze,
I obowiązek święty przypomina...

O! nie napróżno! Ledwo płomię zgasło,
Lud Twój, zapałem świętym ożywiony,
Jakby Duch Boży dał mu z Nieba hasło,
Śpieszy z ofiarą do Twojej skarbony.

A jak w dniu klęski na Twej Jasnej Górze,
Tak oto teraz po całej krainie,
W jednym, potężnym, dziwnie zgodnym chórze,
Hasło do ofiar na Twą chwałę płynie.

I wyjdziem z próby bez skazy i sromu,
Czynem zaświadczym o swej żywej wierze,
Nikt się z nas nie da prześcignąć nikomu,
Każdy powinność świętą spełni szczerze.

Miljony biednych złożą grosze wdowie,
Dary sowite przyniosą bogaci,
I nikt o ludzie Twym wiernym nie powie,
Że niewdzięcznością za Twe łaski płaci.

I tylko patrzeć, jak z gruzów swych wieża
Wystrzeli wyżej pod niebieskie stropy,
Na znak, gdzie nasza myśl i serce zmierza,
I na drogowskaz dla pielgrzymiej stopy.

I Aniołowie do księgi żywota
Zapiszą w Niebie wszystkich tych imiona,
Z których ofiary, czy miedzi, czy złota,
Dom Twój na nowo przyozdobi ona.

Wojna w Południowej Afryce.

LONDYN 24 sierpnia. (Tel. B. K.). Biuro Reutera donosi z Pretorji, że jen. Buller posunął się 8 mil na północ od Twyfelaar w kierunku Vanwyksvlei. Równocześnie zbliżył się do Vanwyksvlei jen. French.

CAPSTADT 24 sierpnia. (Tel. B. K.). Zgromadzenie prawodawcze przyjęło w drugiem czytaniu bill, tyczący się zbrodni zdrady stanu; dodatek do billu odrzuciło 48 głosami przeciw 38.

LONDYN 24 sierpnia. (Tel. B. Kor.). „Daily Express“ donosi z Laurenço-Marquez: Prezydent Krüger wydał proklamację, jako odpowiedź na ostatnią odezwę lorda Robertsa. Wobec tego, że lord Roberts oświadczył, iż wszyscy Boerowie ponad lat 12, schwytani jako jeńcy, będą zesłani na wyspę św. Heleny, byłoby rzeczą nierozsądną składać broń, jak tego proklamacja angielska żąda. Nierozumnieby też było, gdyby Boerowie opuszczali swoich dowódców, bo im bardziej się zbliżą do swoim farm, tem bliżej będą wyspy św. Heleny.

LONDYN 24 sierpnia. (T. B. K.) Lord Roberts donosi pod datą dnia 22 b. m. z Pretorji: Buller zawiadamia, że jego dywizja wczoraj ruszyła na Vanvyksleі. Podczas marszu stracił około 20 ludzi. Jenerał Paget donosi z Hannskraal: Baden-Povell wczoraj cały dzień walczył ze strażą tylną komendanta Groblera. Oddział Groblera wyparto w kierunku wschodnim. Baden-Povell obsadził wczoraj wieczór linję kolejową. Podczas walki przyszło do ataku na broń sieczną, w którym pułk Rhodesa poniósł ciężkie straty. Pułkownik i czterech żołnierzy poległo, a jeden porucznik i 6 żołnierzy jest rannych. Boerowie pozostawili znaczną liczbę rannych i zabitych.

Nieprzyjaciela ścigamy. Zdaje się być dość pewnem, że Devet marsz z działami i wozami na wschód uważa za beznadziejny, i że dlatego z kilku oddziałami jazdy znowu przekroczył górę Magalies, aby powrócić do kolonij nad rzeką Oranje. Przybędzie tam jednak wśród zupełnie innych stosunków, niż gdy opuszczał Betlehem. Wówczas miał 2.000 ludzi i 6 do 8 dział. Oprócz tego zostawił w Betlehem 5 — 6.000 ludzi, z których większa część obecnie jest w drodze na Ceylon. Dużo dział zakopano, Deveta osobisty orszak nie może więcej wynosić jak 300 ludzi.

Prezydent Steyn miał z małym oddziałem straży przekroczyć Pinaarsriver, aby się zejść z Krügerem w Mahahdodrp. Carrington donosi, że jego straże przednie wczoraj znowu stoczyły bitwę z nieprzyjacielem pod Ottoshoop.

Wojna chińska.

LONDYN 24 sierpnia. (Tel. pryw.) W dziennikach wyrażono powątpiewanie, czy wicekról Szantungu Yuan-szi-kai zmarł śmiercią naturalną. Wiadomo, że z wicekrólem Nankinu, Liukun-yim, stał on czele partji umiarkowanej, doradzającej niedoprowadzenie do ostateczności.

Do „Timesa“ telegrafują z Tungczu dnia 21 b. m.: Straty wojsk sprzymierzonych wynikają przeważnie z wielkiej ilości porażeń słonecznych. Straty te byłyby o wiele cięższe, gdyby stanowiący ciągle przeszkodę straż Japończycy nie składali przy każdem spotkaniu dowodów wielkiej waleczności i rezygnacji.

LONDYN 24 sierpnia (T. B. K.). „Daily Mail“ donosi z Tulonu, że w arsenałach tamtejszych czynią się gorączkowe przygotowania, celem rozwinięcia sprężystej akcji na granicy marokańsko-algierskiej.

PARYŻ 24-go sierpnia. (Tel. pryw.) W Bordeaux podczas bankietu w „Cercle Voltaire“ wygłosił mowę minister marynarki Lanessan, w której podniósł wysoko fakt powiększenia floty francuskiej. Francja stanie się wkrótce targowiskiem tranzytowem dla całego świata. Jeżeli Francja rozwijać będzie dalej swoją marynarkę wojenną i handlową, rozszerzy swą politykę kolonjalną a przestrzegać będzie pokoju na kontynencie, zajmie pierwsze miejsce w rzędzie narodów, które handel wzbogaca.

WIEDEŃ 24 sierpnia. (Tel. giełd.) 56 l. Listy Tow. kredyt. ziemsk. 90·—, 4 prc. Listy Banku krajowego 92·—, 4 i pół prc. l. Listy Banku krajowego 99·25, 4 prc. Listy Banku hipotecznego 90·75; 4 i pół prc. Listy Banku hipotecznego 98·50, 5 prc. Listy Banku hipotecznego 109·50, 4 prc. Galic. Obligacje propinacyjne 95·50, 4 prc. Gal. pożyczka kraj. z r. 1893 90·90, 4% pożyczka miasta Lwowa 89·50, Losy tureckie 106·50, Marki 118·20, Ruble 255·25, Renta majowa 97·60, Austrjacka Renta koronowa 97·75, Węgierska Renta koron. 90·50.

Odpowiedzi od Redakcji.

* Panu Moses Schalowi w Niemirowie. List wielce Szanownego Pana, wystosowany „w imieniu interesujących“, zapewne p. Ettla Menscha, Mirla Schalla i Reisla Meiera otrzymaliśmy.

Ponieważ sprostowanie Szanownych Panów jest zachowane głęboko w archiwum Redakcji, przeto z utęsknieniem oczekiwać będziemy wprowadzenia w czyn groźby środków karnych.

POLSKIE

Karty Korespondencyjne

z hołdem dla Ojca Świętego

wysyłać można do końca b. r.

DO NABYCIA

po 10 groszy za sztukę

w księgarni katolickiej

Dra Wład. Miłkowskiego

w Krakowie, Rynek 30.

NB. Każda kartka jest opatrzona pieczęcią rzymskiego Stowarzyszenia katolickiego. 2414

Dziś i każdego dnia **KONCERT muzyki zakładowej**, od godz. 10—12 i od 4—6-tej, w Zakładzie kąpielowym

SWOSZOWICE

6 klm. od Krakowa, — z połączeniem **kolejowem lub omnibusem**

wyjazd:	przyjazd:	(za 30 ct. z Rynku k. św. Wojciecha) wyjazd:	przyjazd:
o godzinie			
5·15 rano	6·40 rano	8·30 rano	7·45 rano
8·55 „	8·10 „	1·30 popoł	1·— pop.
10·20 „	10·40 „	3·30 „	3·15 „
3.— pop.	3·35 pop.	**na zamówienie**	
5·25 „	4·50 „	o godz. 6 i 8 wiecz.	
7·33 wiec.	9·33 wiec.		

Omnibus kursuje do stacji kolejowej w Swoszowicach — lub powozami.

W każdą niedzielę wieczorem

Zabawa Tańcująca.

Kąpiele siarczane od 6 rano do 6 wieczór otwarte. — Restauracja i doborowa własna mleczarnia, obszerny park, kręgielnia, bilard. 1834 5 14

Zarząd Zakładu.

---

2 pomocników

i **dwóch praktykantów** znajdzie umieszczenie w handlu win i delikatesów

Jana Dymnickiego w Jaśle.

.605 1 3

Monter ślusarz

żonaty, z egzaminem na palacza, umiejący młócić lokomobilą i naprawiać maszyny rolnicze **znajdzie zaraz pomieszczenie** na ordynaryę. Zgłosić należy się do „Zarządu dóbr w Dąbrowicy“, p. Chrostowa. 2607 1 3

Skład powozów J. Weigla

w Krakowie, Smoleńska 15

Używany **wolant** na cztery osoby w bardzo dobrym stanie, jest **do sprzedania.** 602 1 4

Posada korzystna

dla osoby inteligentnej

(czy to mężczyzny, czy kobiety), mogącej pożyczyć kilka tysięcy złr. — jest zaraz do objęcia. Osoby mówiące po francusku i niemiecku, mają pierwszeństwo. Wiadomość w dziale ins. „Głosu Narodu“. 1979

Nauczycielka rutynowana

w średnim wieku, mogąca przysposobić dzieci przez cztery klasy normalne, polecająca się chlubnemi rekomendacyami, z domów obywatelskich, posiadająca język francuski **pragnie się umieścić** z dniem 1 Września. Wiadomość **ul. Wielopole** L. 12 I p. (druga brama na lewo) Kraków. 2594 1 2

Poszukuję posady

dla mojej pupilki, panny, liczącej lat 25, biegłej w ekspedycyi, w piórze i rachunkowościach z chlubnemi świadectwami i godna zaufania. Oferty proszę **A. W. Z. 300** poste restante, Kraków. 2601 1 2

Celem prowizorycznego **obsadzenia posady SEKRETARZA gminnego** w gminie miasta Baranowa od dnia **1 go Października** z pensyą **600 koron** rocznie i bocznym dochodem **120 koron**, rozpisuje się niniejszem

KONKURS

Kwalifikacye wymagane według rozporządzenia Wydziału Krajowego z dnia **14 lipca 1899** L. 4·671. Podania wnosić należy do dnia **1 go Września**, wyłącznie z załączeniem świadectw.

Burmistrz

2606 1 3 *W. Kozłowski*, Baranów.

„ODGŁOSY SZKOCYI“

przez *Stanisława Bełzę* 2317

w wydaniu 2-giem, wspaniałem, obrazkowem — opuściły świeżo prasę.

Cena 4 korony.

Księgarnia GEBETHNERA w Krakowie.

Panienki

uczęszczające do szkół, znajdą umieszczenie i troskliwą opiekę w domu obywatelskim ul. Batorego Nr. 1. I-sze piętr., mieszkanie l. 17. 2316 6 0

C. k. Urzędnik

Państwowy

przygotowuje Panów i Panie, w krótkim czasie, **do egzaminu z rachunkowości państwowej.**

Adres w dziale inser. „Głosu Narodu“ pod l. **2458.** 5 5

PANNA

z dobrem pismem, znająca buchalterję, **poszukuje** stosownego **zajęcia** w biurze lub u PP. Adwokatow. Łaskawe zgłoszenia upraszam pod: L. **„100“** Kraków poste restante. 2383 0 0

Rodzina obywatelska

przyjmie na stancje z całem utrzymaniem **PP. Studentów** pod przystępnymi warunkami. Zgłoszenia uprasza się od dnia 28 t. m. ulica Czysta L. 8 parter. 2525 3 3

Folwark

200-morgowy, o 3 mile od Krakowa, w doskonałej glebie, obciążony pożyczką hipoteczną amortyzacyjną, za dopłatą kilkunastu tysięcy koron,

zaraz z plonami do nabycia.

Wiadomość u adwokata T. Kwiecińskiego, Grodzka 44. 2481 4 6

Kilka Panienek

uczęszczających do szkół, przyjmę na mieszkanie, zapewniając troskliwą opiekę. Na życzenie pomoc w nauce i udzielanie początków gry na fortepianie. — Zgłoszenia listowne pod: **S. S.** dział inser. „Głosu Narodu“. 2417 6 4

Do wynajęcia od 1-go października

Mieszkanie na I-szem piętrze. składające się z 5-ciu pokoi, przedpokoju, pokoju dla służby, spiżarni, łazienki strychu, piwnicy i wspolnej pralni. Dom zaopatrzony w wodociąg, **ul. Studencka L. 14.** 2517 5 6

Handel kolonialny

z restauracją

w Krakowie, w śródmieściu, dobrze prosperujący **do nabycia.** Wiadomości udzieli: *Piotr Janu-szewski*, Kraków, ulica Kapucyńska Nr. 3. 2479 5 0

UCZNIA potrzebuje

KSIĘGARNIA KATOLICKA

Dra Władysł. Miłkowskiego

w Krakowie, Rynek L. 30. 2134

ANDEL'A

1926



Znak ochronny.

PROSZEK ZAMORSKI

zabija z pewnością:

szwaby, karakony, pluskwy, pchły, moskale, muchy, mrówki, stonogi, moliki ptasie, oraz wszelkie owady.

Prawdziwego dostać można **w Krakowie u Reima i Spółki, Rynek** 37, linia A—B; w aptekach: **E. Hellera, Wikt. Redyka, M. Pronia, Konst. Wiszniewskiego**; w handlach: **A. Hawełki, W. Eilbauma**; **w Rzeszowie** w aptece **A. Karpińskiego** i w handlu **Granzera i Martynowicza**, tudzież w składach wszędzie, gdzie się znajdują napisy Andela. — Fabryka: **J. Andel, Praga, I.**

Poszukuję uczniów

na wikt i mieszkanie, zapewniając troskliwą i macierzyńską opiekę, na żądanie może uczeń celujący z III ciej kl. gimn dawać lekcyje. — Adres: ul. Krotka Nr. 1, I. p. w podworcu. 2572 2 4

PIEKARNIA

z całem urządzeniem i sklepem, w bardzo dobrym stanie, z powodu familijnego wyjazdu, od 1/9 do wynajęcia w Krakowie. — Zgłoszenia pisemne z podaniem adresu, proszę przesłać do działu inser. „Głosu Nar.“ pod „Piekarnia“. 2523

Towarzystwo Tkaczy

pod wezwaniem św. Sylwestra

w Korczynie

poczta loco obok Krosna

zaszczycone medalami zasługi na Wystawach w Rzeszowie, Przemyślu Krakowie i na pow. Wystawie we Lwowie w r. 1894,

poleca P. T. Publiczności ze swego głównego składu **wyroby czysto lniane,** jak: **płótna** różnego gatunku od najcieńszych do najgrubszych na koszule, prześcieradła, poszewki, sienniki, worki, ścierki do podłóg i t. p.; **płócienka** kolorowe i **zefiry** w różnych deseniach i kolorach; **drelliszki** szare i kolorowe liberyjne; **dymy** zwykłe i adamaszkowe; **ręczniki** zwykłe i adamaszkowe, z orłami polskimi, szare kuchenne, kąpielowe włochate; **obrusy** z serwetami w różnych deseniach i gatunkach, tak białe, adamaszkowe, jak również kolorowe; **chustki** męskie i damskie białe; **ścierki** szare i białe z brzegami kolorowymi; **fartuszki** kolorowe ze szlakiem; **kapy** na łóżka; **kamgary** czysto wełniane; **szewioty** (zeugi) na ubrania męskie, damskie i dziecinne, tak letnie, jakoteż zimowe różnego koloru, gatunku i t. p. w zakres tkactwa wchodzące.

UWAGA: Towarzystwo nie posiada w żadnem mieście składu, li tylko **w Korczynie** (przy szkole kraj. tkackiej) we własnej kamienicy, ani też **żadnych agentów nie wysyła** — Wiele listów z uznaniem w każdej chwili do przejrzenia.

Adres: Towarzystwo Tkaczy pod wezw. św. Sylwestra w Korczynie obok Krosna.

Zamówienia uskuteczniają się odwrotną pocztą. — Cenniki i próbki na żądanie wysyła się franco.

Z poważaniem

2307 9 0 **DYREKCJA.**

„Dla pomieszczenia biór c. k. Starostwa Krakowskiego wraz z oddziałem technicznym, oddziałem podatkowym i mieszkaniem c. k. Delegata Namiestnika, stajnię na parę koni i wozownię na trzy powozy, na czas dwuletni — od 1-go stycznia 1901 do 31 grudnia 1902

potrzebnym jest lokal

składający się z 44 pokoi średniej wielkości.

Właściciele realności, chęć wynajęcia mający, zechcą oferty zaopatrzone opisem lokalu, ewentualnie planami z podaniem czynszu, wnieść do tutejszego starostwa **najpóźniej do 10-go września b. r.**

2563 2 3 C. k. Delegat Namiestnika: *Laskowski.*

Rumpel & Waldek

przedsiębiorstwo budowy wodociągów krakowskich

i zakład instalacyjny.

Polecamy się P. T. Szan. Publiczności do wykonywania **instalacyj wodociągowych** wewnątrz realności, jakoteż **klozetów, łazienek** itp. po najtańszych cenach i pod przystępnymi warunkami.

Biuro i nieustająca wystawa przyborów instalacyjnych krajowych i zagranicznych, znajdują się **przy ulicy Zwierzynieckiej L. 4.**

TELEFON 109. 799 47 52

Kosztorysy na żądanie darmo.

Chłopiec

do praktyki handlowej, znajdzie umieszczenie w handlu **Józefa Kulczyńskiego** w Krakowie Floryańska 55. — Zamiejscowi mają pieńszeństwo. 2574 2 3

Uczniów

przyjmie inteligentna rodzina, mieszkająca w pobliżu gimnazjum — jakoteż i innych szkół, na wikt i mieszkanie, zapewniając rodzicielską opiekę i pomoc w naukach.

Bliższej wiadomości udziela się przez grzeczność *przy Placu Matejki Nr. 10, II-gie piętro.* 2616 1 3

Świeży miód pszczelny

w 5 klg blaszankach po 3 złr. franco wysyła za pobraniem pocztowem

J. MENCZER w Mikulińcach.

2603 1 3

W Gąsówce p. Jasło, jest w lesie na sprzedaż 2611 1 3

150 sztuk dębów

średnicy od 13 do 40 cali. Bliższych warunków na żądanie udzieli Zarząd Dóbr Gąsówka p. Jasło. — Dęby zdolne na wszelki materjał stary a kolej odległa o 4 kilomtr.

ORGANY

starsze, dla mniejszego kościoła, **tanio do sprzedania.** Komitet kościółka Najśw. Marji P. w Ropczycach. 2 08 1 4

Cukiernia Grissbacha

w PRZEMYŚLU 2604 1 3

poszukuje ucznia do praktyki.

Poszukuje się od 1 października b. r.

wdowy bezdzietnej, inteligentnej, w średnim wieku, na wieś do gospodarstwa do jednej osoby, li tylko za mieszkanie i utrzymanie. — Zgłoszenia listowne do 28-go września pod adr. „Zarządca“ do Działu inserat. „Głosu Nar du“. 2600

Praktykant

w magazynie szkła, porcelany i lamp **Wł. Tomaszewskiego** Rynek gł. Nr. 16, z ukończoną II klasą gimn. lub realną, znajdzie zaraz umieszczenie 2614 1 3

Niemiecka

ośmioklasowa Wyższa Szkoła żeńska

L. Tschapkowej

z prawem szkół publicznych, połączona z pensjonatem, rozpoczyna 21-szy rok szkolny 6-go Września. Wpisy rozpoczynają się z dniem 1-go Września. 2609 1 7

Kraków, ulica Kanonicza Nr. 15.

Osoba inteligentna

obznajmiona z manipulacyą pocztową i telegraficzną, pragnie celem złożenia egzaminu odbyć praktykę przy większym urzędzie pocztowym na prowincyi. O podanie warunkow prosi do działu inser. „Głosu Narodu“ dla „M. G.“ 4 5. 2612 1 2

Zarząd dobr Bieżanów

poczta, stacja kolejowa i telegraf. Bieżanów 2610 1 0

poleca do siewu:

Żyto „Petkus“, bardzo odporne pomimo niekorzystnej aury zimowej wydało po 14 q z 1 morga à K. 22·00

Żyto „Montańskie“ również bardzo odporne na niekorzystne zmiany powietrza. Długa słoma. Plon po 12 q z 1 morga à K. 20·00

Pszenica „Ostka“ ulepszona, nadzwyczaj plenna i wytrwała . . . à K. 21·00

Pszenica „Banatka“ z oryginalnego wysiewu nader plenna . . . à K. 22·00

Ceny rozumieją się za 100 kg. netto loco stacja Bieżanów.

Worki po cenie własnego kosztu.

Na żądanie próbki franco.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Bogozowa. Redaktor odpowiedzialny: Józef Mosch. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.